

podkarpacie

tygodnik społeczno-polityczny



Sztuka Ikenobo

W numerze m. in.:

Niecodzienne
listy

Co robią Polacy?

„Wdzięczność”
za
„wdzięczność”

Pancerny
z Zagórza



Miejsce dla rzeźby



KROŚNIEŃSKA POLIHYMNIA

Uzasadniać, że polska muzyka poważna, a także jazzowa zdobyła sobie wysokie uznanie prawie na całym świecie — byłoby truizmem. Nie są obce i na innych kontynentach takie nazwiska, jak Chopin, Paderewski, Lutosławski, Penderecki, Małcużyński, Górecki, Baird, Sierocki i inni, a obok nich Urbaniak, Stanko, Novi Singers, Namysłowski, a nawet Niemen. Na mniejszą skalę mamy też kilka dobrych zespołów muzyki rozrywkowej i kilka wybitnych nazwisk piosenkarskich. Mamy festiwal polskiej piosenki w Opolu i międzynarodowy festiwal piosenki w Sopocie. Mamy festiwal „Warszawska Jesień” i „Jazz Jamboree”, Festi-

wal Piosenki Żołnierskiej, konkurs skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego, konkurs pianistyczny im. Fryderyka Chopina i setki innych festiwali we wszystkich rodzajach muzyki. Czy wynika z tego, że jesteśmy narodem bardzo muzycznym? Czy kasy sal koncertowych są u nas oblegane przez tłumy wielbicieli Polihymnii? Czy tych sal koncertowych mamy dostateczną ilość — szczególnie w tzw. głębokim terenie? Czy wreszcie ma w nich kto koncertować? Nie wydaje mi się, żeby odpowiedź mogła być tu pozytywna.

(Ciąg dalszy na str. 9)



KROŚNIEŃSKA POLIHYMNIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wiadomo, że obecnie śpiewa się i gra mniej — a więcej się słucha muzyki — radia, z płyt i taśm. Niektórzy epokę, w której żyjemy nazywają erą muzyki mechanicznej, muzyki odtwarzanej. Czy wynika z tego, że piosenka powszechnie śpiewana (nie mylić z masową) zanika wśród ludzi, że zanikają tradycje muzykowania przy byle okazji i we wszystkich środowiskach, że zalew dźwięków płynących z głośników i tempo życia powodują, iż przeciętny człowiek nie czuje już potrzeby muzyki słuchanej „na żywo”, że nie czuje potrzeby grania i śpiewania?

wyników nauczania. Szkoła dysponuje efektowną salą koncertową o 234 miejscach i doskonałej akustyce, klasy instrumentalne są liczne i dobrze izolowane. Wszystko byłoby „ach, och!” — „dyby nie pewne, wcale nie drobne, mankamenty. Jedne należą do grupy usterek inwestycyjnych. Do nich trzeba zaliczyć brak oświetlenia w hallu, brak kurtyny i sporej ilości reflektorów w sali koncertowej, brak barierki w szatni. Zapewne wkrótce dowiemy się od Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Krośnie, jako inwestora zastępczego, że nawalili wykonawcy i podwykonawcy. Może rzeczywiście są trudności z

sób prywatnych, ale od kogo?

Wspominałem wcześniej o klasach instrumentalnych. Wierzę, że w porównaniu do pomieszczeń w starym budynku (obecnie przekazane dla muzeum) są to wspaniałe klasy. I nie by mnie nie dziwiło 10—15 lat temu. Dziś brak tam magnetofonów, a w szkole brak ponadto jakiegokolwiek studia do nagrań. Nie do pomyślenia jest dziś obycie się bez konsoli mikserkiej, magnetofonu wysokiej klasy itp. To wszystko powinno i musi się znaleźć w szkole — jeśli ta szkoła — a nadażyć za biegiem czasu. Oczywiście to, co piszę, nie jest postulatem pod adresem szkoły, bo dyrekcja zdaje so-



nić intensywnych starań (poprzez Urząd Wojewódzki), żeby znaleźć brakujący sprzęt. Warto byłoby przyspieszyć decyzje odnośnie budowy amfiteatru obok szkoły, a także do czasu, dopóki szkoła nie otrzyma środków na budowę internatu — znaleźć w internatach innych szkół chociażby kilka miejsc dla szkoły muzycznej?

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że do szkoły w Krośnie 5 osób dojeżdża 3—4 razy w tygodniu z powiatu gorlickiego, 5 ze strzyżowskiego, 15 z brzozowskiego, 4 z Sanoka i 1 z Leska, a nawet 1 chłopiec dojeżdżał z Wetliń (3 godz. 40 min. w jedną stronę) — to mamy obraz potrzeb na dziś. Są co prawda zamierzenia powołania szkół muzycznych w każdym powiecie, ale to nie wyklucza potrzeb budowy internatu, zwłaszcza połączonego z mieszkaniami dla nauczycieli. Powiat to nie tylko miasto.

Szkoła Muzyczna w Krośnie to szkoła I stopnia, ucząca 277 dzieci i młodzieży, szkoła II stopnia (średnia) licząca 49 uczniów i Ognisko Muzyczne dla 50 dzieci. Najbardziej popularnymi instrumentami są fortepian i akordeon, dalej dopiero instrumenty dęte, a na końcu smyczki. Nie tylko ja odnośnie wrażenie, że w wyborze instrumentów nie zaintereso-

wania biorą górę, ale pewne stereotypy w myśleniu rodziców. Celem przełamania mody, zapoznania uczniów szkół podstawowych z muzyką w ogóle, a także wyłowienia dla siebie zdolniejszych muzyków, szkoła prowadzi 2 razy w miesiącu audycje umuzykalniające. Dla młodzieży z wyższych klas koncertuje ekipa Filharmonii Rzeszowskiej, dla pozostałych grają uczniowie szkoły muzycznej, a imprezy organizuje samorząd szkolny. Brak środków transportowych ogranicza tę pożyteczną działalność tylko do Krośna.

W najbliższym czasie Szkoła Muzyczna rozpocznie działalność na terenie przedszkoli. Na razie dotyczy to przedszkola ZUN „Naftomet”. Organizuje się też konkurs piosenkarzy. W przyszłości może uda się stworzyć klasę piosenkarstwa.

Wiadomo, że najzdolniejsi pójdą na studia wyższe i mogą sięgnąć po laury. Czy ci, co pozostaną na miejscu, zasilą — szczególnie w skrzypków — istniejące zespoły regionalne i młodzieżowe. Czy też pójdą grać do knajpy? Nie wiadomo. Może dzięki nim krośnieńska i w ogóle podkarpacka Polihymnia wyjdzie na szersze wody? Polska jest krajem muzycznych festiwali. Z Podkarpacia do tej pory nikogo tam nie było.

Tekst i foto: M. SANECKI



Szkoła Muzyczna w Krośnie istnieje dopiero od kilku lat, ale już daje znać o sobie na arenie ogólnopolskiej. Kilku jej absolwentów studiuje już w PWSM, a przed kilkoma tygodniami Roman Syrek z Zimnej Wody (pow. iasielski) zajął IX miejsce w punktacji ogólnej, a IV w kategorii puzonu na ogólnopolskich przesłuchaniach instrumentów dętych blaszanych, które odbyły się w Pile pod przewodnictwem prof. Ludwika Lutaka z Krakowa. Na uwagę zasługuje też Anetek Telewiak, zdobywca I miejsca w kategorii zawodowców na akordeonie w wojewódzkich eliminacjach w Stalowej Woli. Czy powtórzy swój sukces w Białymstoku na przesłuchaniach ogólnopolskich? Nie jest to ważne. Istota tkwi w tym, że muzyka jest jego drugim zajęciem, jego pasją. Podstawowe obowiązki to klasa maturalna w krośnieńskim Liceum Ogólnokształcącym. Ale sukcesy nie przyszły same. Oprócz pracowitości uczniów jest w tym wielka zasługa wszystkich nauczycieli szkoły, a szczególnie z sekcji instrumentów dętych, sekcji akordeonu i sekcji przedmiotów teoretycznych.

Od września 1974 r., kiedy to szkoła przeniosła się do nowego budynku przy ul. K. Marksa, znacznie poprawiły się warunki pracy — co nie jest bez znaczenia dla

zakupem i instalacją kurtyny oraz reflektorów. Ale jeśli ktoś zechce mi wmówić, że są trudności z zakupem i instalacją zwykłych wtyczek — to nie uwierzę. A na własne oczy widziałem wszystkie istniejące reflektory podłączone do gniazdek na zapalke. Sądzę, że te zaniedbania zostaną szybko usunięte.

Gorzej jest z drugą sprawą. Dotyczy możliwości zdobycia sprzętu muzycznego i nagłaśniającego. Szkole potrzebny jest sprzęt wyższej klasy, a tego w kraju nie produkujemy. Obojętnie, czy idzie tu o saksofon „Zelmera”, perkusję „Ludwig” z blachami „Peiste”, fortepian koncertowy „Petroff” lub też sprzęt nagłaśniający typu „Marshall” albo przynajmniej klasy „Dynacord”. Nieuzasadniona wydaje się dziś nauka gry wyłącznie na gitarze klasycznej bez opanowania gitary elektrycznej — tych też nie ma. Trudno sobie dziś wyobrazić muzykę bez mikrofonu i wzmacniacza. Żeby zdobyć obycie — trzeba mieć sprzęt. A szkoła nie ma — jeśli nawet fundusze na ten cel znalazłyby się dziś i jutro. Pojutrze będzie za późno. Tymczasem Centrala Handlowa Przemysłu Muzycznego nawet na akordeony i krajowe fortepiany „Calisia” każe czekać rok, dwa. O fortepianie koncertowym szkoła może tylko marzyć. Istnieje co prawda furtka zakupu od o-

bie sprawę, że to wszystko jest pilnie potrzebne.

W szkole powstał niedawno zespół big-bandowy prowadzony przez dyr. Tadeusza Oponia, składający się z uczniów szkoły II stopnia. Zamierzenie ambitne. Zespół ten, wraz z chórem i solistami, między wieloma innymi funkcjami wypełniać ma programy części artystycznych różnych akademii okolicznościowych. Czy w takiej sytuacji miejscowy wódz kultury nie powinien poczy-

